

Jerzy Z. Pająk

Kielce

Dwa dokumenty Senatu Uniwersytetu Lwowskiego dotyczące Stanisława Grabskiego

Związki Stanisława Grabskiego ze Lwowem nie wymagają specjalnego uzasadnienia. Był jednym z najwybitniejszych polskich polityków pierwszej połowy XX stulecia. Żył w latach 1871-1949. Syn ziemiański spod Łęczycy, brat późniejszego premiera i twórcy reformy walutowej Władysława Grabskiego. Od lat szkolnych członek kółek samokształceniowych w gimnazjach warszawskich. Następnie studiował przyrodę na uniwersytecie w Warszawie (1890), gdzie został działaczem Związku Robotników Polskich (1890-1892). Zagrożony aresztowaniem wyjechał za granicę, gdzie kontynuował studia w Berlinie w zakresie filozofii i ekonomii (1891-1892). Tam też wraz z Ignacym Daszyńskim był redaktorem „Gazety Robotniczej” oraz działał wśród polskich robotników w Niemczech. Studiował także w paryskiej Szkole Nauk Politycznych, gdzie działał w studenckiej „Spójni”. Z ramienia ZRP był na zjeździe w Paryżu w 1892 r. jednym ze współzałożycieli Polskiej Partii Socjalistycznej. Następnie przeniósł się do Berna w Szwajcarii (1893-1894), gdzie na miejscowym uniwersytecie uzyskał doktorat z ekonomii. Od 1895 r. stopniowo odsuwał się od socjalistów, aż pod wpływem Zygmunta Balickiego wystąpił z PPS i zbliżył się do Ligi Narodowej.

Po powrocie do kraju podjął pracę w 1903 r. jako docent na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie przeniósł się do Lwowa, gdzie został referentem ds. agrarnych Wydziału Krajowego. Od tej pory związał się na długo z tym miastem. Mieszkał tu na stałe w latach 1903-1939, z krótką przerwą na okres I wojny światowej. Pracował najpierw jako profesor ekonomii politycznej najpierw w Akademii Rolniczej w Dublanach (1903-1910), a potem był profesorem ekonomii społecznej na Wydziale Prawa Uniwersytetu Lwowskiego (1910-1915, 1919-1939). Pełnił funkcję członka Komitetu Centralnego Ligi Narodowej (1905-1921) oraz komisarza Ligi na zabór

austriacki. Był obok Stanisława Głabińskiego głównym działaczem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego w Galicji (1907-1915). Przez krótki czas w 1906 r. sekretarz i rzeczoznawca spraw agrarnych i autonomii krajowej Koła Polskiego w rosyjskiej I Dumie Państwowej.

Po wybuchu I wojny światowej mimo początkowych wahań zdecydowanie opowiedział się za polityką Romana Dmowskiego i orientacją na Rosję. Podczas okupacji Lwowa przez Rosjan wezwał do współdziałania z nimi na gruncie manifestu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza (1915 r.). Jego aktywność w tym okresie spowodowała, że po opuszczeniu Galicji przez wojska rosyjskie udał się na emigrację do Rosji (1915-1917 r.). Tam po rewolucji lutowej wszedł do władz Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, gdzie zajmował się głównie działaniami na rzecz tworzenia polskich formacji wojskowych. Gdy te wszystkie plany załamały się, Stanisław Grabski przeniósł się do Paryża, gdzie został członkiem Komitetu Narodowego Polskiego. Był w nim ekspertem od zagadnień narodowościowych oraz programu terytorialnego przyszłego państwa polskiego. Doradzał też w sprawach wschodnich.

W początkach grudnia 1918 r. wysłany przez KNP do kraju stał się twórcą kompromisu pomiędzy Romanem Dmowskim a Józefem Piłsudskim, który ostatecznie zaowocował powstaniem rządu Ignacego Paderewskiego. W latach dwudziestych był niesłuchanie aktywny politycznie. Organizator, autor programu politycznego i członek władz ZLN (1919-1927), poseł na sejm (1919-1920, 1922-1927), przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych (1919-1920). Członek polskiej delegacji na rokowania w Mińsku i Rydze z Rosją Radziecką (1920-1921), gdzie jako przeciwnik koncepcji federacyjnych odegrał jedną z głównych ról w dojściu do układu pokojowego. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (1923, 1925-1926). Twórca tzw. szkoły utraktywistycznej (1924) i współautor konkordatu (1925).

Po przewrocie majowym w 1926 r. oskarżany przez innych przywódców endecji o nieudolność wycofał się z życia politycznego i zajął się pracą naukową. Publikował swoje prace ekonomiczne i coraz bardziej krytycznie oceniał zarówno politykę rządzącej sanacji, jak i ewolucję ideową obozu narodowego w kierunku faszyzmu. Pod koniec lat trzydziestych nawiązał ściślejsze kontakty ze środowiskiem Frontu Morges, z Wincentym Witosem, Władysławem Sikorskim i Wojciechem Korfantym.

Podczas II wojny światowej więziony był w ZSRR (1939-1941), potem w Wielkiej Brytanii (1941-1945). Jako przewodniczący Rady Narodowej w Londynie (1942-45) popierał rząd Władysława Sikorskiego. Do kraju powrócił wraz ze Stanisławem Mikołajczykiem. Był też wiceprzewodniczącym Krajowej Rady Narodowej (1945-46), a także członkiem delegacji polskiej na konferencję poczdamską. Przez ostatnie lata swego życia pracował jako profesor Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego (1946-49). Jako ekonomista był twórcą tzw. socjologizmu historycznego. Autor 19 książek, m.in. *Karl Marx als Sozialtheoretiker* (1899), *Zur*

Erkenntnislehre der Volkswirtschaftlichen Erscheinungen (1900), *Istota wartości* (1903), *Zarys idei społeczno-gospodarczych w Polsce* (t. 1-2, 1904-1915), *Rewolucja. Studium społeczno-psychologiczne* (1921), *Ekonomia społeczna* (1927-1932), *Państwo narodowe* (1929), *Ku lepszemu Polsce* (1937), *Myśli o dziejowej drodze Polski* (1944), *Na nowej drodze dziejowej* (1946), kilkuset rozpraw i artykułów, pozostawił *Pamiętniki* (t. 1-2, 1989).

Prezentowany materiał dotyczy ważnego w życiu Stanisława Grabskiego okresu jego aktywności politycznej w czasie rosyjskiej okupacji Lwowa (1914-1915).

Tekst źródłowy

Źródło – ЦДІАУЛ, NG, t. 146.4.5130, k. 23-26 (maszynopis, w j. polskim)

L. 20/pr. Z roku 1915/16

Lwów, dnia 13 grudnia 1915

C. k. Galicyjskie Namiestnictwo w Białej

Senat Akademicki c. k. Uniwersytetu we Lwowie uchwalił na swym posiedzeniu dnia 3 grudnia 1915:

1. wdrożyć przeciw p. dr Stanisławowi Grabskiemu, c. k. zwyczajnemu profesorowi Uniwersytetu we Lwowie postępowanie dyscyplinarne z powodu jego przeciwnego obowiązkom obywatela Państwa zachowania się w czasie inwazji rosyjskiej we Lwowie;
2. zawiesić p. Dr Stanisława Grabskiego w jego urzędzie zwyczajnego profesora Uniwersytetu Lwowskiego i wstrzymać jego pobory służbowe na czas aż do ukończenia postępowania dyscyplinarnego.

Uzasadnienie

Profesor Dr Stanisław Grabski ogłosił w czasie inwazji rosyjskiej w czasopiśmie „Słowo Polskie” i zaopatrzył swym podpisem artykuły: „Różne drogi” w nr 47 i 48 z 16 i 17 stycznia 1915, „Godność narodowa” w nr 63 z 2 lutego 1915, „Licha mistyfikacja” w nr 76 z 16 lutego 1915, „Sprawa polska w obecnej wojnie” w nr 126, 128, 132 i 134 z 17, 18, 20 i 21 marca 1915, „Nasze drogi” w nr 215, 217 i 219 z 9, 11 i 12 maja 1915. Artykuły „Sprawa polska w obecnej wojnie” i „Nasze drogi” ukazały się także w czasopiśmie „Zjednoczenie”, a mianowicie pierwszy artykuł w Nr 1 z 2 lutego 1915, drugi w nr 2 z 22 marca 1915.

Tymi publicznie ogłoszonymi artykułami stanął profesor dr Grabski otwarcie w sprzeczności z obowiązkami obywatela Państwa, a tym bardziej z obowiązkami osoby zajmującej urzędową posadę państwową, propaguje bowiem oderwanie Galicji od Państwa austriackiego, czym objawił daleko idące nieposzanowanie zarówno obowiązujących ustaw, jak i całości oraz bytu Państwa austriackiego. Szczegółowa prawna kwalifikacja tych czynów należy do końcowego orzeczenia dyscyplinarnego.

Prócz czynów tu wymienionych dopuścił się prof. Dr Grabski naruszenia swych obowiązków urzędowych także przez to, że samowolnie opuścił Lwów i wraz z cofającymi się wojskami rosyjskimi przeniósł się do Rosji, a zatem ciężące się na nim obowiązki profesora Uniwersytetu porzucił. Że wyjazd ten nie był konieczny, wynika z tej notorycznej okoliczności, że inni profesorowie Uniwersytetu bez żadnych przeszkód ze strony cofających się Rosjan we Lwowie pozostali. Opuszczenie katedry przez prof. Dr Grabskiego nie jest wobec tego stanu rzeczy niczym usprawiedliwione.

Oba powyżej sformułowane i dostatecznie wykazane czyny stanowią przestępstwo służbowe, za które nastąpić może jako kara dyscyplinarna wydalenie, bo jakość czynów, których dopuścił się prof. Dr Grabski nie pozwala, by prof. dr Grabski pozostał nadal w stosunku służbowym do państwa austriackiego. Wobec tego musiał Senat Akademicki orzec wdrożenie postępowania dyscyplinarnego przeciw profesorowi Dr Grabskiemu, a ponieważ karą grożącą mu jest wydalenie, musiał także w myśl dekretu nadzwyczajnego z 17 maja 1828 Zb. U. pol. Tom 56, s. 117 orzec zawieszenie p. Dr Grabskiego w urzędzie zwyczajnego profesora Uniwersytetu i wstrzymanie jego poborów służbowych.

 O tym zawiadamia się p. profesora Dra Stanisława Grabskiego z uwagą, że przeciw powyższej uchwale Senatu przysługuje mu prawo rekursu do c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty. Czasokres do rekursu wynosi cztery tygodnie, licząc od dnia doręczenia tej uchwały. Wnieść należy rekurs do kancelarii Rektoratu.

Równocześnie w wykonaniu uchwał powziętych przez Senat Akademicki:

1. wzywa się profesora Dr Stanisława Grabskiego, by do 30 dni, od dnia doręczenia mu tej uchwały licząc, stanął osobiście przed komisją dyscyplinarną i swą obronę na poczynione mu zarzuty przedstawił lub w tym samym czasie podał pisemnie swą obronę na ręce Rektoratu;

2. zawiadamia się c. k. galicyjskie Namiestnictwo o orzeczoną przeciw p. Dr Stanisławowi Grabskiemu zawieszenie w urzędzie zwyczajnego profesora Uniwersytetu i wstrzymaniu jego poborów służbowych (suspensji poborów) z prośbą o wydanie zarządzeń potrzebnych w celu wstrzymania poborów służbowych profesora Dra Grabskiego.

Ponieważ profesor Dr Grabski wydalony z Lwowa i przebywa w Rosji, przesyła się egzemplarz uchwały przeznaczonej dla p. Profesora Dr Grabskiego na ręce Jego Ekscelencji Pana Namiestnika Galicji z prośbą o zarządzenie doręczenia tej uchwały profesorowi Dr Grabskiemu, w którym to celu w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 21 listopada 1915 L.3815 ewentualnie Jego Ekscelencja Pan Namiestnik ustanowienia kuratora przez właściwy sąd spowodować zechce.

Z Senatu Akademickiego Akademickiego, c. k. Uniwersytetu Lwowskiego

t. cz. Prorektor

Źródło – ЦДИАУЛ, NG, t. 146.4.5130, k. 99-109 (maszynopis, w j. polskim)
 L. 13/pr ex 1918/19

Lwów, 22 marca 1919

Do Jaśnie Wielmożnego Pana
 Dra Stanisława Grabskiego
 Profesora zwyczajnego Uniwersytetu w Warszawie,
 Gmach Sejmu Ustawodawczego

Senat Akademicki Uniwersytetu Lwowskiego na posiedzeniu dnia 27 stycznia 1919 jednogłośnie orzekł:

- I. Uwalnia się p. Dr Stanisława Grabskiego, zwyczajnego profesora Uniwersytetu we Lwowie, dla braku istoty czynu, od oskarżenia dyscyplinarnego z powodu przeciwnego obowiązkom obywatela Państwa zachowania się w czasie inwazji rosyjskiej we Lwowie;
- II. Znosi się zawieszenie p. Dr Stanisława Grabskiego w urzędzie zwyczajnego profesora Uniwersytetu Lwowskiego i zawieszenie w jego poborach służbowych dotąd nie podjętych.

U z a s a d n i e n i e :

Uchwałą z dnia 13 grudnia 1915 L. 20/pr. Z r. 1915/16 wdrożył Senat Akademicki postępowanie dyscyplinarne przeciw prof. drowi Stanisławowi Grabskiemu z powodu, że Professor Dr Stanisław Grabski ogłosił w czasie inwazji rosyjskiej w czasopiśmie „Słowo Polskie” i zaopatrzył swym podpisem artykuły: „Różne drogi” w nr 47 i 48 z 16 i 17 stycznia 1915, „Godność narodowa” w nr 63 z 2 lutego 1915, „Licha mistyfikacja” w nr 76 z 16 lutego 1915, „Sprawa polska w obecnej wojnie” w nr 126, 128, 132 i 134 z 17, 18, 20 i 21 marca 1915, „Nasze drogi” w nr 215, 217 i 219 z 9, 11 i 12 maja 1915. Ponadto oparł Senat Akademicki swą uchwałę wdrażającą postępowanie dyscyplinarne na zarzucie, że Prof. Dr Grabski Stanisław dopuścił się naruszenia swych obowiązków służbowych także przez to, że samowolnie opuścił Lwów i wraz z cofającymi się wojskami rosyjskimi przeniósł się do Rosji, a zatem ciężące na nim obowiązki profesora Uniwersytetu porzucił.

Oskarżenie dyscyplinarne o wymienione wyżej artykuły dziennikarskie było następstwem faktu, że te właśnie artykuły uważały władze wojskowe jako czyny karygodne i wytoczyły mu postępowanie karne w c. i k. sądzie polowym miasta Lwowa. Gdy to postępowanie karne nie zostało ukończone, a dziś już dalszy ciąg tego postępowania jest wykluczony, uznał Senat Akademicki za konieczne poddać wspomniane artykuły własnej ocenie ze stanowiska prawa dyscyplinarnego.

W artykule „Różne drogi” mogły władze wojskowe zwrócić uwagę swą tylko na następujące ustępy:

„Cały lud polski w Królestwie Polskim na pierwszą wieść o wojnie z Niemcami żywołowo stanął do zdecydowanej przeciwko niemieckiej ekspansji walki. Nie złudziły go pozory polskiego wojska, jakie austriacki rząd przyznał „c. i k. legionowi polskiemu”. Polska w nim komenda i polskie cechy w umundurowaniu budziły w całym społeczeństwie polskim Królestwa Polskiego tym większy jeno żal, że tyle młodzieży polskiej dało się nie przymusem, ale dobrowolnie użyć dla celów najbardziej nam wrogiej polityki pruskiej. A i w Galicji wypowiedziały się wyraźnie stronnictwa narodowe, występując z Komitetu Naczelnego po rozwiązaniu w Mszanie Dolnej zjednoczonych drużyn sokolich, bartoszewych i strzeleckich. Koncepcja polityczna, wiążąca przyszłość Polski ze zwycięstwem Niemiec, nie znalazła ani przez chwilę podatnego dla siebie gruntu ani w Królestwie, ani w Poznańskim. Olbrzymia masa polskiego narodu nie wahała się ani chwili, w którą stronę ma skierować swe nadzieje w dziejowej walce, którą imperializm niemiecki wydał reszcie Europy w swym do panowania nad światem dążeniu.

C. i k. legion przestał być narodową formacją, a stał się dziełem tylko partii, które zbyt silnie były związane z państwem austriackim, aby odczuć i zrozumieć, że stokroć więcej obowiązuje nas lojalność wobec Warszawy, niż wobec Wiednia i że po wyraźnym wypowiedzeniu się Królestwa przeciwko Niemcom, jakiegokolwiek dobrowolne współdziałanie z armią niemiecką jest Polakowi niedozwolone.

W artykule „Godność narodowa” znajdujemy ustępy:

„Nie wolno oglądać się na to, jak będzie do twarzy, gdy wyciągnę dłoń do wczorajszego jeszcze wroga, czy nie powiedzą, że to brak godności? Nie chcę, więc zasadniczo powoływać się na analogie z prywatnego życia. Inne niech nami kierują przykłady. Mamy je – odpowiadające doniosłości dziejowego momentu, jaki przeżywamy w historii lat, tak do roku obecnego podobnych, lat 1814 i 1815.

Wobec możliwego zatargu zbrojnego między państwami koalicji, z powodu zaostrażających się na kongresie wiedeńskim różnic w sprawie polskiej, Wielki Książę Konstanty

zwrócił się do polskiego «Komitetu Wojskowego», złożonego z generałów: Dąbrowskiego, Kniaziewicza, Paszowskiego, Skałkowskiego, Wielhorskiego, Woyczyńskiego i Zajączka z pytaniem: «Co Komitet uczyni w razie wojny, nie mając zorganizowanego wojska».

Odbyła się narada Komitetu 3 grudnia 1814 r. Na tej naradzie generał Wielhorski powiedział: «Położenie nasze wystawione na ryzyko, albo naszą ojczyznę i naszą reputację, albo też samą naszą reputację; pozostając bezczynnymi narażamy sprawę publiczną i ściągamy na się zarzut, żeśmy nie skorzystali z chwili sposobnej; organizując armię ryzykujemy naszą reputację... – a popierając ten tok myśli generał Dąbrowski oświadczył się za «zorganizowaniem armii, aby natychmiast zajęła pozycje między Wartą a Notecią», generał zaś Sierakowski dodał: «niech armia zorganizuje się w pełnej ufności do cesarza».

Tak rozumieli godność narodową generałowie polscy, którzy gdy wszyscy zdradzili Napoleona, nie odstąpili go do końca, nie przez to, że jeszcze zwycięstwa jego spodziewali się, ale że postawił był jawnie proklamując wojnę sprawę odbudowania Polski. To samo poczucie obowiązku wobec sprawy polskiej każe im w 1814 roku ryzykować tak swoją „reputację”, gdy zawierali Aleksandrowi I, jak w roku 1812 i 1813 ryzykowali życie, osłaniając odwrót Napoleona. Między ryzykiem czy to życia, czy reputacji” – a ryzykiem sprawy polskiej nie było dla nich wyboru. Gdy szło o Polskę, nie pytali się, czy do twarzy będzie im, którzy przez dwa lata walczyli przeciwko Rosji na przestrzeni od Moskwy do Paryż, z pełnym zaufaniem oddać w ręce Aleksandra I swe pułki. Decydującym dla nich było jedno tylko: obowiązkiem Polaków i najwyższym godności nakazem jest sprawę polską ponad wszystkie inne względy stawiać!

Nie odrzucili wodzowie polskiego wojska wyciągniętej do nich dłoni zwycięskiego Cesarza Aleksandra I, choć niewątpliwie ból tylu tak strasznych klęsk czuli – bo ta dłoń niosła zgodę nie im osobiście, lecz Polsce. Nie godzi się narodowi, który chce zmartwychwstania swego, być biernym, gdy o jego losy toczy się walka na ziemiach polskich. A jeszcze bardziej nie godzi się Polakom stawać po stronie, skąd ani jedno słowo w sprawie polskiej nie padło”.

Artykuł „Licha mistyfikacja” wykazuje, że rozrzucone w roku 1915 w Królestwie Polskim proklamacje z datą Wiedeń 25 stycznia 1915 podpisane przez cesarza Franciszka Józefa I i przez Ignacego Daszyńskiego jako upoważnionego ministra Polski są falsyfikatem i między innymi dodaje:

„Według otrzymanych przez nas informacji autentycznych, na falsyfikacie tym poznali się od razu nawet robotnicy łódzcy, na których obalamucenie była ona przede wszystkim obliczona, aby tym łacniej pociągnąć ich do «strzelców», którym brak już nowego rekruta na zapelnianie poniesionych strat. Wiece zarządzane przez Daszyńskiego i towarzyszy pod protektoratem pruskim w Częstochowie i Łodzi nie pomogły, mimo krasomówstwa socjalistycznego trybuna, werbunek robotników do strzeleckich oddziałów się nie udał. Przeciwnie, p. Daszyński przyczynił się niechcący do lepszego jeno zorientowania polskiej ludności, gdy zadeklarował, że do obiecywanego przez Niemcy państwa polskiego (naturalnie jednak miałyby ono wejść w skład Rzeszy Niemieckiej) nie tylko nie będzie przyłączone Poznańskie, ale jeszcze Prusy zatrzymają dla siebie Zagłębie Dąbrowskie i Częstochowę. Polska włączona do Związku Niemieckiego, bez dostępu do morza, bez węgla i bez centrum”.

W artykule „Sprawa polska w obecnej wojnie” powiada prof. dr Grabski, że w Austrii przed wojną o to właśnie chodziło, czy Polacy zechcą, czy nie zechcą „identyfikować narodowe interesy polskie z mocarstwową polityką Austrii”. Rząd wiedział, że demokracja narodowa tożsamości tej nie uznaje, że przyznaje ona zgodność polskich interesów narodowych

z interesami monarchii tylko do pewnego punktu, a punktem tym jest zależność Wiednia od Berlina.

Wiedział on dalej, że demokracja narodowa zrozumiała to już i tą świadomością się nie kryje, iż póki owa zależność trwać będzie, Austro-Węgry nie podniosą kwestii polskiej; a wobec tego wyteży ona wszystkie swe siły, aby rozerwać sojusz Austrii z Niemcami, albo też polityczną myśl polską wyzwolić z moralnej od Wiednia zależności. Próbowała demokracja narodowa nasamprzód pierwszej drogi. Zjazd neosłowiański w Pradze, zgoda wszystkich Słowian z wyjątkiem Ukraińców manifestacja w parlamencie przeciwko ustawie pruskiej wywłaszczającej – rokowały najlepsze w tym względzie nadzieje. Niestety, unieruchomienie parlamentu wkrótce już potem unicestwiło wszelkie oddziaływanie opinii ludów na politykę zagraniczną monarchii.

Pozostało więc tylko jedno: uniezależnić opinię i politykę polską od Wiednia, aby w chwili decydującej naród mógł, wolny od jakichkolwiek obcych wpływów, zająć pozycję, jaką mu wyłącznie interes Polski nakaze, kierując się myślą o przyszłości sprawy polskiej, nie animozjami czy sympatiami z przeszłości.

Zaznaczywszy, że w wojnie światowej Rosja walczy o swą samodzielność wobec zaborczości pruskiej, oraz że Prusy zawsze przeszkadzały postawieniu kwestii Polski, powiada, iż teraz: „dopiero zrozumiemy, 1) dlaczego kwestia Polski, usilnie przez 100 lat tłumiona, została w tej chwili tak stanowczo i całej rozciągłości postawiona, 2) dlaczego postawiła ją pozytywnie właśnie Rosja i tylko Rosja, pomimo iż parę miesięcy wprzód wzdragała się dać nam choćby skromny samorząd miejski, 3) dlaczego Austria nie mogła i nie chciała odezwie rosyjskiego Zwierzchniego Wodza przeciwstawić żadnego ze swej strony oficjalnego w sprawie polskiej oświadczenia, choć przez tyle pozwalała nam łączyć ze swym imieniem najdalej idące nadzieje, 4) wreszcie, co najważniejsze, jaka jest realna wartość dla naszej przyszłości deklaracji rosyjskiej, a obietnic pruskich i austriackich.

Na deklarację posłów polskich w Dumie, popartą wymownym czynem zbiorowym całego Królestwa, które nie dało się zwieść pozorami polskiego wojska, formowanego przez Austrię za pośrednictwem „komisji tymczasowej” – odpowiedział naród rosyjski manifestem „Zwierzchniego Wodza”, przyznając bez żadnych zastrzeżeń nieprzedawnione prawo do wolnego w zachowaniu swej wiary, języka i samorządu bytu i zobowiązuje się w obliczu całej Europy, aktem najwyższej państwowej doniosłości, krzywdę podziału naprawić.

Bo, należy to zrozumieć, manifest ten nie jest zwykłą wojskową odezwą, na wzór wydanej przez wkraczające do Królestwa armie austriackie i niemieckie. Nie przez anonimową „komendę” został on wydany, lecz podpisał go wielki książę, na którego monarcha przekazał na czas wojny swe prawa „Zwierzchniego Wodza”. Każde jego odezwanie się jest więc odezwaniem się Rosji. Toteż manifest, który podpisał on, został, według wiadomości, które posiadamy, przez Radę Ministrów uchwalony. Zgodnie z tym opinia rosyjska uznała odezwę Zwierzchniego Wodza za obowiązującą, naród i państwo oficjalną deklaracją Rosji w sprawie polskiej. I tak samo rozumiała i oceniła ją Europa.

Zapewne dwa lata temu nikt nie mógł zaręczyć, a choćby z prawdopodobieństwem przepowiadać, że stanie się to, co się stało, że Rosja zdecyduje się postawić sprawę polską tak szczerze, w całej jej osnowie. Ale jedno było z góry dla nas pewne, że w ten sposób tylko Rosja, w żadnym zaś razie Austria, związana ścisłym sojuszem z Niemcami.

Austria nie chciała – mimo wszelkie ze strony polityków polskich nalegania – ani słowem w sprawie polskiej angażować. Nie wydała ona żadnego oficjalnego w sprawie polskiej oświadczenia. Cesarz, który w sprawach nieskończonej mniejszej wagi wzywał do siebie

prezesów Koła, w tej dziejowej chwili nie miał nic do powiedzenia Polakom. A minister spraw zagranicznych interpelującym go przedstawicielom narodu naszego oświadczył dosłownie, iż nie miał jeszcze czasu zająć się sprawą polską. I ostrożność ową w sprawie polskiej posunęła Austria aż tak daleko, iż nie zgodziła się na jakikolwiek potrącający o przyszłe nasze losy dodatek do przysięgi składanej przez „legion”. Musiał on złożyć zwykłą wojskową przysięgę. Niebezpiecznym wydało się rządowi austriackiemu nawet zdanie: „walczyć będziemy o wolność Polski”. Wolał on narazić się na niepowodzenie tak przecież skrętnie przygotowanych planów powstańczych w królestwie, wolał on zrazić do się całą młodzież sokolą – niż się jakimkolwiek słowem w sprawie polskiej zobowiązać.

Dwór berliński już w połowie sierpnia przysłał swego delegata do Galicji z propozycją, aby Polacy galicyjscy zapośredniczyli między Królestwem a Berlinem. Wydana bowiem przez armię odezwa nie wywarła spodziewanego wrażenia. I postawił on sprawę szczerze: Królestwo Polskie w całości wejdzie w skład Rzeszy Niemieckiej. Na pytanie zaś, czy Austria nie ma też na ziemie te pretensji, oświadczył dosłownie z całą otwartością, iż „nigdy o tym mowy nawet nie było”, a powracając do swej propozycji, namawiał, aby pojechała z Galicji do Berlina deputacja z najpoważniejszych, najbardziej odpowiedzialnych, o wybitnych historycznych nazwiskach osób, które by mogły tam istotnie imieniem narodu się układać. Podstawą zaś tych układów byłoby w zamian za poparcie przez polską ludność Królestwa utworzenie zeń zamiast „Reichlandu” w rodzaju Alzacji, autonomicznego państewka Rzeszy w rodzaju Meklemburga czy Darmstatu – z polską administracją i polskim językiem urzędowym.

Artykuł „Nasze Drogi” zaczyna się słowami: „Polskę wykreśliły z rzędu samoistnych narodów rozbiory. I tylko przez zjednoczenie rozdartych części z powrotem w jeden polityczny organizm może Polska zmartwychwstać. Jest to tak proste, że nie wymaga, zdawałoby się, żadnych tłumaczeń ani argumentów. A jednak jest w społeczeństwie naszym odłam, który dał się uwieść propozycjami pruskimi – wykrojenia z ziem polskich państewka formalnie niezależnego, który, dla majaków niezależności choćby tylko części ziem polskich, poświęca z lekkim sercem zjednoczenie Polski, godząc się dobrowolnie na dalsze trwanie rozbiorów”.

Te zapatrywania uważa autor za odosobnione. „Byle być razem”, oto cała dziś filozofia politycznego polskiego chłopca, tak samo w Galicji, jak w Poznańskim i Królestwie Polskim. I o tę filozofię jego rozbiły się u nas wszystkie usiłowania agitatorów Komisji Tymczasowej, usilnie przez organy rządowe wspomagane: wywołania „wojny domowej”

Chłop polski zostanie zawsze na straży ziemi polskiej. I byle był razem, w całej swej, wielomilionowej masie – wie, że nie tylko nie da żadnej przemocy wydrzeć jej sobie, wie, że będzie w niej wedle własnej woli gospodarzył, bo każda zła wola o zwarty jego zespół się rozbija. Nie pyta więc on o szczegóły przyszłego urzędzenia Polski, o to, jak te lub owe czynniki rozumieją lub komentują manifest Naczelnego Wodza, co znaczą słowa tego manifestu: „Polska wolna w zachowaniu... swego samorządu” – jedno, jeśli się o co troska, to jedynie, czy da się zmóc i pobić Niemca, aby mu odebrać Poznańskie. Bo w duszy całego ludu polskiego na całej przestrzeni ziem polskich jedna jest tylko nienawiść i obawa – nienawiść i obawa Niemiec.

Więc nie czekając na deklaracje posłów w Dumie, nie pytając się, czy i jak odpowie Rosja na oświadczenie się polskiego narodu po jej stronie – zrozumiał on jedno, że musi bronić własnego zagonu przed niemieckim kolonistą, dzieci swych przed wrześnieńskim „Schulmistrem”, folwarku sąsiedniego przed bezlitosnym „junkrem”, a narodu przed krzyżacką kulturą siły przed prawem.

Lud sam zdecydował swą orientację – nie czekając na niczyje z góry, żadnych partii ani komitetów wskazania, i instynktownym odruchem skoordynował swe postępowanie we wszystkich zaborach, zjednoczony jedną na całej ziemi polskiej nadzieją. Zwrócił się on całym swym frontem przeciwko Niemcom, w Królestwie czynnie, w Galicji ograniczając się – wbrew poduszczeniom partii radykalnych i naciskowi władz rządowych – do biernego jedynie wypełniania narzuconych ustawą obowiązków, a wszędzie za swe ofiary, za śmierć swych synów i zniszczenie swych gospodarstw jednego tylko żądając, aby zapowiedziane Zjednoczenie Polski się ziściło. Tą zgodną we wszystkich zaborach postawą zdecydował chłop i całą orientacją narodu.

Toteż 8 tysięcy drużyn sokolich, bartoszewych i strzeleckich skoncentrowanych w Mszynie Dolnej odmówiło stanowczo wstąpienia do legionu i złożenia przysięgi, co by uczyniła z nich narzędzie polityki, sprzecznej z uczuciami i dążeniami olbrzymiej większości narodu, a przede wszystkim jego mas ludowych, które w pierwszej zaraz w chwili wybuchu wojny całą swą siłą stanęły po tej stronie, z której jedynie zjednoczenie Polski przyjąć może.

Wszystkie wysiłki podjęte przez powolnych Wiedniowi polityków, aby skonstruowany przy pomocy socjalistów potrzebną ku temu większość w Komitecie Naczelnym, narzucić przez tenże Komitet Naczelny narodowi politykę, któryby, dla jakiś sztucznych kombinacji kazała się nam dobrowolnie wyrzec tak bliskiego zjednoczenia Polski i skazując na bezwzględną przez zwycięskie Prusy zagładę Śląsk i Poznańskie, zdać całą przyszłość Polski na łaskę imperializmu niemieckiego wszystkie, początkowe nawet tych wysiłków sukcesy, tym jaskrawiej jeno wkrótce oświetliły całą ich wewnętrzną niemoc i całą przepaść, jaka dzieli tory, po których one poszły, od dróg narodowego ogółu.

Zapewne nikt dziś zaręczyć nie może, jaki będzie ostateczny wynik wojny. Ale czy Poznań i Gdańsk zostaną odebrane Prusom czy też nie sposób ich będzie im odebrać – to przecież musimy powiedzieć jasno i stanowczo, czy Polska bez Poznańskiego będzie Polską, czy też gotowiśmy zrzec się dziś lekkim sercem Wielkopolski – tak, jak się swego czasu zrekliśmy Śląska – aby za to reszta ziem polskich hojniej z „dobrodziejstw zachodniej kultury” korzystała włączona do Rzeszy Niemieckiej.

Dwie są dziś przed Polską możliwości: albo zjednoczenie ziem polskich i w związku z państwem rosyjskim „wolny w zachowaniu wiary, języka i samorządu” rozwój wszystkich sił zespolonego znów po półtorawiekowym rozdarciu narodu – albo fikcyjna samodzielność skrawka Polski, bez zagłębi węglowych, bez dostępu do morza, z góry, więc na niemoc i zależność ekonomiczną skazanego, pod protektoratem politycznym Niemiec i wobec jej kolonizacyjnego – za cenę ostatecznego w niedługim czasie wytepienia polskości w Poznańskim i na Śląsku przez zwycięskie, żadnych już zapór dla swej bezwzględności niemające Prusy.

Musimy wybrać między jedną z tych dwóch możliwości. Musimy powiedzieć, w ziszczeniu której z nich przyszłość Polski widzimy, jeśli chcemy, aby głos nasz cokolwiek znaczył przy ostatecznym wynikach wojny regulowaniu.

Z przedstawionej tu treści wynika, że autor rozprawia się jedynie z Prusami, bo stosunków austriackich dotyka tylko wyjątkowo i tylko o tyle, o ile jest to koniecznym dla oświetlenia stosunku Austrii do Prus w sprawie polskiej. Jakkolwiek wobec dylematu Prusy czy Rosja autor staje po stronie Rosji przeciw Prusom, to jednak jest to dla niego tylko wybraniem mniejszego zła. W całej jego tendencji wynika jasno, że stanęłyby za Austrii, gdyby Austria szczerze i otwarcie działała dla odbudowania zjednoczonej Polski i podjęła. Takiej działalności jednak Austria nie podjęła, a – jak autor powiada – „Nie godzi się narodowi,

który chce zmartwychwstania swego, być biernym, gdy o jego losy toczy się walka na jego ziemiach. A jeszcze bardziej nie godzi się Polakom stanąć po stronie, skąd ani jedno słowo w sprawie polskiej nie padło”.

Co do pytania, czy wystąpienia przeciw Prusom było ze stanowiska profesora austriackiego Uniwersytetu przestępstwem dyscyplinarnym, Senat Akademicki podzieliła dziś te zapatrywania, jakie w innej sprawie dyscyplinarnej w uchwale z 23 czerwca 1917 L:1118/pr. Z r. 1915/16 wyraził:

„Senat Akademicki jest zdania, że w tym nie mieści się żadne przestępstwo dyscyplinarne. Z udzielonego Senatowi Akademickiemu pewnej sprawie wyroku c. i k. Sądu Polowego w Morawskiej Ostrawie, przekonał się Senat, że sądy polowe wedle praktyki zatwierdzonej przez Naczelną Komendę Armii nie karzą wcale nieprzyjaznych Prusom wyrażen użytych przez obywateli austriackich. Przyczyna tej bezkarności leży w tym, że brak wzajemności, bo Prusy i Niemcy puszczają bezkarnie nieprzyjazne wobec Austrii wyrażenia swoich obywateli. Ale nie tylko państwo niemieckie nie działa represyjnie, karami, lecz nawet nie stosuje prewencji, bo cenzura pozwala na artykuły dziennikarzy często nieprzyjazne dla Austrii, a nieraz nawet pełna wprost zwyczajnych obelg”.

Również ze stanowiska Państwa Polskiego treść artykułów Prof. Dra Grabskiego nie stanowi żadnego czynu ani karnego, ani dyscyplinarnego, co jest tak jasnym, że osobnego umotywowania nie potrzebuje.

Wydalenie się prof. Dra Grabskiego ze Lwowa i pobyt w Rosji był, wedle notorycznego we Lwowie ogłoszenia władz rosyjskich i wedle rozporządzeń znanych Senatowi Akademickiemu z innych spraw dyscyplinarnych, spowodowany tym, że Prof. Dr. Grabski, będąc w wieku niżej 50 lat, musiał wyjechać pod groźbę odstawienia go przez władze rosyjskie etapami.

Oceniając zatem całość zarzutów, przyszedł Senat Akademicki do przekonania, że Prof. Dr. Stanisław Grabski ani wobec Państwa Polskiego, ani wobec byłego Państwa austriackiego nie dopuścił się żadnego przestępstwa dyscyplinarnego, wobec czego zapaść musi orzeczenie uwalniające.

Następstwem tego jest przywrócenie prawa do niepodjętych poborów, które po dzień 31 października 1918 ponosi Skarb Państwa Austriackiego, a od dnia 1 listopada 1918 począwszy Skarb Państwa Polskiego.

Z Senatowi Akademickiego Uniwersytetu Lwowskiego
Tymczasowy Rektor